Nr. 57. Kraków, Piątek 30 Listopada 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej, w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

ODEZWA.

Przykre nad wyraz wybryki partyi przewrotu usiłującej podstępem i przemocą zeszłej niedzieli ze zebrania prywatnego stronnictwa katolicko-narodowego zrobić dzikie zebranie socyalistyczne, pogwałcając w najohydniejszy sposób wolność czynu, wolność słowa, otworzyć powinny były oczy tym, którzy dotychczas w sprawach społecznych drzemiąc nie widzieli niebezpieczeństwa grożącego porządkowi społecznemu. Wobec tego **winny się skupić wszystkie partye polityczne kraju, stojące na gruncie chrześcijańskiej moralności, bez względu na odcienia zapatrywań, do wspólnej akcyi.**

Nie możemy i nie będziemy walczyć równą bronią, co partya socyalistyczna, bo to ubliża godności człowieka, a prowadzi tylko do zdziczenia obyczajów, ale praca nasza celowa niech będzie spokojna, ciągła, trwała. Wyborcy piątej kuryi krakowskiej domagają się, by im się przedstawił nasz kandydat prof. Krotoski. Gdy nie możemy tego uczynić wobec tysięcy zwolenników naszego stronnictwa, zbierać się będziemy częściej wobec coraz to nowych słuchaczy. Słowa usłyszane tam powtórzą życzliwi tym, którzy nie mogli przybyć, a słowa prawdy rozniecą światło, które dotrze do umysłów, umiejących rozróżnić prawdę od fałszu głoszonego przez partyę przewrotu, jaką reprezentują socyaliści.

Najbliższe zebranie stronników naszego stowarzyszenia z programem zeszłej niedzieli t. j. z przedstawieniem kandydata i interpelacyami, odbędzie się w niedzielę dnia 2go Grudnia o godzinie 4tej wieczorem w domu katol. robotników przy ul. św. Tomasza l. 37.

Wstęp dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia opatrzonego w podpis jednego z członków Komisyi wykonawczej Stronnictwa katolicko-narodowego.

Komisya wykonawcza
Stronnictwa kat.-narodowego.

Ohydny zamach.

Socyalistyczna moralność, oparta na »prywatnej« religii, wydaje obfite plony. Niezadowoleni z krwi, która wskutek ich bezsilnej wściekłości popłynęła w niedzielę, urządzili skrytobójczy zamach na życie starosty podgórskiego hr. Starzeńskiego. Sprężysty ten urzędnik żelazną ręką powściągał zawsze rozpasanie tłuszczy socyalistycznej i niesumiennym agitatorom dał się porządnie we znaki. Do tego — i tu może leży jądro rzeczy — był on osobiście znienawidzonym przez Daszyńskiego, który w parlamencie i w ujeżdżalni godzinami całemi deklamował z pianą na ustach o »niecnych sprawkach« starosty podgórskiego, mających zawsze za tło areszt z kilku »towarzyszami« w środku. Imię Starzeńskiego siało strach, który udzielił się nawet aroganckiemu Ignacowi.

Znalazło się więc indywiduum, które za wzorem Sulczewskiego postanowiło skrytobójczem morderstwem zdobyć sobie wawrzyny bohaterskie i zapisać się chlubnie w rocznikach partyi, postanowiło poprostu sprzątnąć tego niewygodnego »towarzyszom« urzędnika... Robotnik z pod Morawskiej Ostrawy, nazwiskiem *Szczypka*, zaczaił się we wtorek wieczorem na podwórzu domu hr. Starzeńskiego, uzbrojony w sześciostrzałowy rewolwer i w długi pilnik. Hrabia Sta-

rzeński wróciwszy koło $7^1/_2$ z Krakowa, przeszedł przez ciemny dziedziniec, chcąc doglądnąć jeszcze koni w stajni, gdy wtem z pod muru wysunęło się ku niemu chyłkiem jakieś indywiduum w żółtawym paltocie i w ciemnych okularach i z odległości zaledwo półmetrowej strzeliło doń z rowolweru. Kula świsnęła tuż koło ucha starosty, a strzał osmolił mu szyję i na chwilę ogłuszył. Nie namyślając się długo, hrabia, którego od kilku dni dręczyły już jakieś ponure przeczucia, dobył z futra rewolweru i strzelił do napastnika. Strzał chybił. Wtedy Szczypka rzucił się nań z podniesionym pilnikiem i całą siłą uderzył starostę w piersi. Ostre narzędzie przebiło futro, surdut, ześlizgnęło się po srebrnej papierośnicy, przedziurawiło kamizelkę i koszulę i zdarło naskórek na lewej piersi ofiary.

Gdyby nie metalowa papierośnica, *pilnik byłby przebił serce, zadając śmierć.* Uderzenie było tak *silne*, że hr. Starzeński *runął odrazu na ziemię.* Napastnik, pewny, że dopiął celu, umknął pospiesznie.

Na odgłos strzałów zbiegła się służba, zaalarmowano policyę krakowską, za godzinę znalazła się już na miejscu komisya złożona z naczelnika sądu Górskiego, prokuratora K. Czyszczana, komisarza starostwa St. Czyszczana, komisarza policyi Kostrzewskiego i kilku ajentów.

Skonstatowano, że zbrodniarz uciekł przez plot, przyczem rzucił na ziemię pilnik i zgubił trochę pieniędzy, między któremi znalazł się i drobny pieniądz *włoski.* Pilnik, długości 26 cm., owiniętą miał rękojeść w 227-y numer *socyalistycznego „Naprzodu“*. Ajenci policyjni odrazu wpadli na trop owego pana w żółtym paltocie i w czarnych okularach, albowiem dowiedzieli się, że na przedmieściu mieszka robotnik *Szczypka*, który od kilku dni ćwiczył się pilnie w strzelaniu z rewolweru. Zaraz w nocy urządzono rewizyę w jego mieszkaniu i *znaleziono nabity rewolwer z jedną wystrzeloną patroną.* Jedna z kul była ostro spilowana. Prócz tego znaleziono sporo egzemplarzy *„Naprzodu“*, *„Prawa ludu“* i *„Latarni“*.

Opryszka socyalistycznego przewieziono natychmiast do Podgórza, gdzie we środę o godz. 8-ej rano rozpoczęło się jego przesłuchanie. Rezultatów śledztwa policyjnego oczekują wszyscy z niezwykłą niecierpliwością.

A teraz parę uwag. Czy zamach ten wykonał Szczypka na własną rękę czy z *czyjego* polecenia, to z punktu etycznego jest rzeczą obojętną. Skrytobójcze morderstwo, uprawiane z zamiłowaniem przez socyalistów włoskich i warszawskich pozostanie zawsze podłą, nikczemną zbrodnią. Zarzynać chyłkiem i podstępnie politycznego wroga, to pogardy godna metoda, godna zaiste takich indywiduów jak Sułczewski, Szczypka i ich przyjaciele, doradcy i wodzowie. Powtarzamy — tak walczyć, jest ostatnią podłością.

Niech się socyaliści nie wypierają swego wiernego «współpracownika» na polu uszczęśliwienia ludzkości, bo ściśle biorąc wielu z głośnych towarzyszy nie warta nawet Szczypki. Wygodnie to dawać rozkazy, narażać innych na areszt, szubienicę i tortury więzienne, bardzo to przyjemna i nietrudząca praca zadowalniać swoje osobiste antypatye czyim kosztem, grabić mamonę, deklamować, wspinać się po grzbietach ciemnego tłumu na piedestał popularności, nie sztuka powiedzieć komuś: «idź i czyń», a samemu usiąść w wygodnym foteliku i marzyć o tece ministeryalnej... nie, to nie sztuka, to potrafi byle karyerowicz, byle mierna, płaska, próżna i egoistyczna istota. Ale to *podłość,* bezgraniczna podłość siedzieć i panoszyć się w swej arogancyi, gdy się ludzi wysyła na pewną śmierć na szubienicy.

Spełniły się słowa «Czerwonego sztandaru»: «Sędziami będziem wówczas my». Nie, nietylko sędziami, ale i katami są już «uświadomione» indywidua...

Nie tędy jednak droga, panowie kaci! Nie tędy droga do zaufania szerokich warstw i do... mandatu! *Nie sądzimy*, by partya socyalistyczna w *ten* sposób chciała zastąpić wódkę i kiełbasę wyborczą; nie mamy na taki zarzut żadnych na razie dowodów. Są jednak w łonie partyi sfanatyzowane indywidua, które wyciągając ostateczne wnioski z rewolucyjnych przesłanek gotowe są na wszystko i uważają każdy środek za godziwy, byle wiódł do poskromienia «burżoazyi». We własnym tedy interesie powinienby ów zarząd partyi wydać do swoich zwolenników rozkaz dzienny, znoszący raz na zawsze tego rodzaju taktykę. We własnym interesie — bo hajdamackich nożów nie ulęknie się społeczeństwo, nie pozwoli się zterroryzować zwykłym zbrodniarzom, lecz zaprostestuje tak energicznie, że protest ten zdmuchnie w mgnieniu oka potworną szajkę.

Hajdamackie rzućcie noże! Tak, szanowni towarzysze, którzy pochwalacie agitacyę za pomocą rewolwerów, nożów, drągów i pięści. Agitacya taka zohydzi tylko waszego kandydata do tego stopnia, że mimo wszelkie wysiłki współwierców tow. Hilsnera poniesie haniebne fiasco.

Pranie honoru p. Ptaka przez Ehrenberga.

Wiadomo wszystkim, że *p. Ptak* jest tylko pionkiem w ręku *Ehrengerga*, który posługuje się nim jakby klinem w szalonej robocie rozbijania jedności głosów chrześcijańskich w V kuryi krakowskiej — *na korzyść Daszyńskiego — a ku nieopisanej radości żydów.*

Dlatego dotąd mniej zajmowaiiśmy się Ptakiem, a więcej chodziło nam o zdemaskowanie »dzierżawcy« »Głosu narodu«, by zedrzeć z niego maskę obłudy, i pokazać na oczy uczciwych ale systematycznie bałamuconych, wyborców, czem właściwie jest.

P. Ehrenberg brzydkiemi swemi napaściami ciągnie nas jednak za język, i zmusza nas do wydania sądu, *dlaczego katolicko-narodowi nie chcą i nie mogą pójść za jego kandydatem?* Odpowiadamy!

P. Ehrenberg wojując za Ptakiem *„krakowską sukmaną“*, jakby to był pierwszy i niewzruszony warunek zdolności na posła, podsuwał cynicznie swym czytelnikom myśl, że stronnictwo nasze dlatego upiera się *przy Krotoskim, bo gardzi chłopem i jego sukmaną.* Insynuacyę tę, w istocie godną Ehrenberga, pobija już ten fakt, że stronnictwo katolicko-narodowe obejmuje wszystkie warstwy społeczne, a jako jeden z najważniejszych postulatów swego programu uważa: *wywalczenie lepszego bytu dla najbardziej pokrzywdzonych warstw włościan i robotników,* fakt, że stronnictwo stawiając obecnie po raz pierwszy swych kandydatów w czterech akcyach wyborczych uwzględnia wszystkie warstwy społeczne. W okręgu bowiem kraj. wystawia człowieka z inteligencyi *dra Krotoskiego,* i

nowskiej V kuryi *ks. Zygulińskiego*, we lwowskiej V kuryi *robotnika Witoszyńskiego*, w dąbrowsko-tarnowskiej IV kuryi *włościanina Wcisłę*.

Wiedział o tem i wie Ehrenberg, ale on w skrupuły bawić się nie lubi, i dla rozbicia głosów chrześcijańskich nie cofnie się przed najnędzniejszą insynuacyą.

Oświadczyliśmy Ehrenbergowi, że przy wyborach nie *o sukmanę czy surdut* chodzi, ale o człowieka, któryby ludowi nie przyniósł wstydu, *lecz musiał skutecznie dla niego pracować*.

Pomijamy już okoliczność, że włościanin, nie umiejący nic jak Ptak *po niemiecku*, nie będzie mógł *skutecznie* we Wiedniu dla ludu pracować, a będzie tylko figurką w ręku Ehrenberga lub Danielaka.

Ważna to przeszkoda, bo i jakże ten »poseł« będzie mógł obradować w Radzie Państwa, kiedy nie znając języka będzie tam siedział, jak na tureckiem kazaniu. Ale pomijamy tę okoliczność, boć i *Danielak* choć szkoły ukończył, nie umie przecie mowy w Izbie wykrztusić.

Nam jednak chodzi o *ważniejsze zasadnicze* przeszkody, dla których za Ptakiem głosować nie możemy.

Pierwszym przecież warunkiem kandydata na posła jest, **żeby był** — czy on w sukmanie, czy w surducie — **czysty**!

Czy p. Ptak jest takim kandydatem?

Otóż poważne pod tym względem podnoszą się względem osoby p. Ptaka wątpliwości.

Zarzuty z rozmaitych stron przeciw niemu podnoszone dadzą się zamknąć w 5-ciu punktach:

Zarzucają p. Ptakowi: 1) *Że przed laty 12 miał i obecnie ma śledztwo o podpalenie.*

2) *Że dostał łapówkę od żyda Judkiewicza za to, żeby wpłynął na chłopów przy wykupnie gruntów pod kolej kocmyrzowską.*

3) *Że był karany 2 tygodniowym aresztem za namawianie chłopów, żeby zanieczyścili izbę drugiemu karczmarzowi.*

4) *Że miał pokrzywdzić chłopów przy dostawie szutru na furze po 15 cnt.*

5) *Że sekuje chłopów przy rogatce, którą trzyma, przez co lud sarka i narzeka.*

Zarzuty te ciężkie — i gdyby były prawdziwe, nie tylko u ludzi inteligentnych, ale *właśnie najwięcej u ludu* nie mógłby p. Ptak liczyć na zaufanie.

A zatem narzuca się pytanie, czy zarzuty te są prawdziwe? Na trzy pierwsze odpowiada Ehrenberg w numerze 273 z dnia 29 b. m. *i nazywa je „oszczerstwami“*.

Posłuchajmy jak je tłumaczy?

1) Co do podpalenia przyznaje p. Ehrenberg, że zarzucają Ptakowi, iż przed 10 czy 12 laty miał śledztwo o podpalenie — a obecnie nadszedł list anonimowy do Prokuratoryi, który donosi, *że Ptak jest mocno podejrzany o podpalenie przed 7-miu laty karczmy żydowskiej*, a może o tem coś wiedzieć niejaki Józef Kozik. Na tej podstawie wdrożono przeciw Ptakowi dochodzenie, które jeszcze nie jest skończone. Za kilka dni ma donieść p. Ehrenberg, jaki sprawa weźmie obrót.

Z naszej strony nie chcemy wierzyć, żeby pan Ptak był w istocie winnym podpalenia — być może, zeznania Józefa Kozika, którego Ehrenberg przedstawia jako *pijaka i człeka niespełna rozumu*, okażą się fałszywe — wszystko to być może, ale skoro Ehrenberg sam przyznaje, że dochodzenie śledcze nie jest jeszcze zamknięte, to dowodzi tylko, że p. Ptaka nie można jeszcze karać — ale *nie wystarcza, żeby go obdarzać zaufaniem 45 tysięcy wyborców jako człowieka czystego — według Ehrenberga — jak łza.*

2) Przyznaje sam protektor Ptaka p. Ehrenberg, że Ptak był w istocie zasądzony na 2 miesiące aresztu za podmawianie chłopów do zanieczyszczenia izby karczmarzowi i za pobicie żyda Lorie. Dopiero przy rekursie zniżono mu karę z 2 miesięcy na 2 tygodnie. Przyznaje p. Ehrenberg sam fakt, że zanieczyszczenie miało miejsce, ale dopuścił się go niejaki Włodek, który, jak podaje p. Ehrenberg, *skrywszy się poza plecami zajętych rozmową w karczmie gospodarzy, załatwił na środku karczmy swoją naturalną potrzebę.* Ciekawe zaiste «ukrycie się poza plecami **na środku karczmy**!“ Ale to drobnostka. Przypuszczamy, że p. Ptak już wtedy — jak głosi Ehrenberg — «antysemita» wysiadujący w żydowskiej karczmie, nic a nic nie wiedział o postępku Włodka «ukrytego na środku karczmy — to jednak faktem jest, że za pobicie żyda, który go posądzał, i namówienie Włodka do tego czynu — siedział 14 dni w areszcie. Prawda, że nie jest to jeszcze zbrodnią, któraby pozbawiała Ptaka praw obywatelskich — ale i to prawda, że *odsiadywanie aresztu za pobicie choćby żyda* nie jest przecież zaletą, któraby p. Ptaka **koniecznie** na posła zalecała — dla którejby warto było rozbijać jedność chrześcijańskich głosów przy wyborach! Czy nie tak p. Ehrenbergu?

3o. Co do «łapówki», którą miał Ptak otrzymać od żyda Judkiewicza w sprawie wykupna gruntów chłopskich pod kolej kocmyrzowska — p. Ehrenberg tak rzecz wyjaśnia. «Kolej kocmyrzowską, którą budował żyd Judkiewicz, miała przechodzić przez grunta gospodarzy Ptaka, Biernacika, Marca, Nawary, Nawrockiego i Włodka. Sprytny Judkiewicz, widząc inteligencyę Ptaka i czując, że się wyzyskać nie da, **przedewszystkiem** kupił grunt od Ptaka za cenę, jakiej Ptak żądał, potem dopiero przystąpił do rokowań z innymi gospodarzami». Rokowania były już na ukończeniu — gospodarze mieli się już zgodzić, ale Ptak ich podmówił i do podpisu kontraktu przystąpić nie chcieli. Wtedy Judkiewicz wysłał do Ptaka inżyniera Czesaka, który wręczył mu 150 złr., żeby chłopów naklonił do sprzedaży gruntów po cenie, jaką Judkiewicz ofiarował, w przeciwnym bowiem razie żyd Judkiewicz ani centa gospodarzom nie doda, ale do przymusowego postępowania przystąpi. Ptak «nabrał nagle przekonania», że to nie pogróżka, ale stanowcza decyzya Judkiewicza, pieniądze wziął, obdzielił niemi 5ciu gospodarzy i do sprzedaży ich nakłonił. Tak się przedstawia według samego Ehrenberga sprawa «łapówki» p. Ptaka.

Pozwolimy sobie na kilka uwag. A najpierw zgadzamy się wyjątkowo z Ehrenbergiem, że »żyd Judkiewicz był widocznie sprytny«. Znając bowiem «inteligencyę» Ptaka — płaci mu bez trudności tyle, ile za grunt żąda. «Inteligencya» jednak reszty gospodarzy była w tej sprawie najzupełniej równa, bo «żaden nie chciał się dać skrzywdzić i oczywiście pragnął tyle dostać ile żądał». Ale sprytny Judkiewicz nic sobie nie robi z reszty — płaci Ptakowi tyle ile zażądał, żeby go potem użyć za narzędzie do nakłaniania włościan do wzięcia mniej niż żądali.

«Sprytna» to rachuba żyda, bo lżej mu było przecież jednemu Ptakowi dać tyle ile żądał, żeby potem za jego wpływem nie dać reszcie tyle ile żądali. Czy nie tak p. Ehrenbergu!

Wszak żyd Judkiewicz wiedział, że jeśli «prawnie» mógł nie dodać ani centa gospodarzom po nadto co dawał, i «prawnie» mógł do przymusowego postępowania przystąpić względem innych gospodarzy — toć mógł w ten sposób postąpić i względem Ptaka. Jeśli bowiem żyd Judkiewicz mógł w ten sposób prawnie postąpić — na nic by się osławiona przez Ehrenberga «inteligencya Ptaka» nie przydała. Jeśli zaś nie mógł prawnie w ten sposób postąpić, dziwi nas, że Ptak otrzymawszy 150 złr. nabrał nagle «przekonania», że to w istocie nie pogróżka — ale stanowcza decyzya żyda Judkiewicza. Prawda, że p. Ptak jeździ z kwitami za pazuchą, które stwierdzają, że owe 150 złr. rozdzielił między włościan — ale możeby nam p. Ehrenberg raczył jeszcze wytłumaczyć przyczynę a) dla czego Judkiewicz tak łatwo zapłacił Ptakowi tyle ile żądał — a nie okazał tej chęci względem innych włościan; b) dlaczego Ptak, jeśli wiedział, że żyd innych włościan nie może zmusić prawnie do sprzedania gruntów za tyle ile dawał, nagle, «nabrał przekonania», że to nie pogróżka, ale stanowcza decyzya Judkiewicza — i nakłaniał włościan do ustąpienia.

Jasna odpowiedź na te pytania, lepszym byłaby dowodem dla nas niż te kwity stwierdzające rozdzielenie 150 złr. między włościan, którzy nie byli w tem szczęśliwem co Ptak położeniu, *bo nie otrzymali* — podobnie jak on — *tyle ile chcieli*. Kwity te — powtarzamy — bynajmniej nie tłumaczą nam nagłego „*nabrania przekonania*“, że to nie pogróżka, ale stanowcza decyzya żyda... bynajmniej nie wykluczają innego argumentu, który wpłynął na „*nabranie przekonania*“ ze strony p. Ptaka. Czekamy na wyjaśnienie.

4) Nie tłumaczy nam też p. Ehrenberg, iż «oszczerstwem» są wieści, jakoby p. Ptak oszukiwał chłopów na furach przy dostawie szutru, którą p. Ptak prowadził.

5) Nie tłumaczy nam wreszcie p. Ehrenberg że «oszczerstwem» jest zarzut jakoby p. Ptak sekował chłopów na rogatce, którą trzyma. Przed kilku dniami włościanin z okolic Bieńczyc — stojąc w Krakowie na placu Szczepańskim przed afiszem Ehrenberga o Ptaku, głośno oświadczył przy dużej grupie ludzi: „*Tak, za Ptakiem głosować będą chyba jego kumoszki, bo my chłopi głosu nie damy. Ja sam doświadczyłem, czem jest Ptak. Brakło mi raz przy rogatce Ptaka 2 centy — Ptak mnie nie puścił, choć mnie znał, i musiałem pół mili wracać po 2 centy*“.

Tak jest — p. Ehrenberg — **my sukmanę chłopską więcej szanujemy, niż szan. dzierżawca „Głosu“** — ale mamy prawo żądać, żeby ten, który nosi tę sukmanę i chce być naszym posłem, był czysty nawet od wszelkich nieładnych poszlaków...

Skoro więc śledztwo przeciw p. Ptakowi *nie jest jeszcze* — jak sam p. Ehrenberg przyznaje — *formalnie zamknięte* — skoro co do innych rzeczy wiele pozostaje jeszcze niewyjaśnionych wątpliwości — niechże p. Ehrenberg nie żąda, żeby cały okręg na oślep szedł za jego Ptakiem — dlatego tylko, „*że nosi sukmanę*“ i jest bogatym dzierżawcą karczem i myt.

Jeśli już Ehrenberg koniecznie chciał „*sukmaną krakowską*“, rozbijać głosy na korzyść Daszyńskiego — można było przecież znaleść włościanina, na którym oprócz sukmany nie ciężą niewyjaśnione dotąd poszlaki...

Ale Ehrenbergowi, który sam oświadcza, *że kandydaturę Ptaka uważa za straconą* — nie chodzi może tyle o Ptaka — ile o postawieniu na swojem — t. j. o pomoc dla Daszyńskiego przez rozbicie głosów chrześcijańskich.

Wobec tej brzydkiej roboty Ehrenberga wzywamy wszystkich uczciwych i szanujących się wyborców do oddania głosu na kandydata katolicko-narodowego

Kazimierza Krotoskiego!

Ruch wyborczy.

Z Czernichowa.

Mój Boże, zmieniły się czasy. Przed trzema laty, gdy się na wsi pokazał socyałek a jeszcze urządził zgromadzenie, — to ludzie biegli jak na odpust — teraz inaczej! Przyjechali tu i do nas do Czernichowa, by odbyć zgromadzenie przedwyborcze. — A gdy lud wychodził z kościoła — bo to było w niedzielę, po sumie chcieli go obdarzyć świstkami «Naprzodu», tedy lud z oburzeniem odwracał się od nich i w groźnych słowach wyrzucał drożyznę węgla. — Zgromadzenia jednak nie odbyli — bo cały Czernichów, chociaż ofiarowali nawet zapłatę, gospody im nie dał. Cześć za to Czernichowianom! — Poszli do Czernichówka i tam ich nie przyjęto. Ale jeden ze socyałków przybyłych ma siostrę w Czernichówku a ta mały, lichy, biedny domeczek — tam więc braciszek wtłoczył swoich towarzyszy. (Siostra Bogu ducha winna). I tu zgromadzenie swoje odbyli. Ale pożal się Boże, co za zgromadzenie — bo i ludzi nie było zwyjątkiem dzieci — niedorostków — a na dobitek deszcz lał jak z cebra. — Ciasnota izby, deszcz na polu, niechęć ludzi — popsuły plany socyalistów — i pojechali do swojego gniazda, nic nie wskórawszy.

Jeden z Czernichowa.

Kronika polityczna.

Od redakcyi. P. Ehrenberg przed trzema dniami oświadczył, że zwalczać będzie «czerwony i czarny internacyonał» i że gardzi środkami, któremi walczy «frakcya klerykalna».

Tak więc duchowieństwo nazwał «czarnym internacyonałem» i przyrzekł mu walkę. Napiętnowaliśmy za to jak należy — obłudę dzierżawcy «Głosu». Naraz *w N-rze 273 z czwartku* — przerażony skutkami tego, co trzy dni przedtem napisał — z niepojętą perfidyą głosi, że to my nazwaliśmy duchowieństwo „*czarnym internacyonałem*“.

W kłamstwie przewyższył Ehrenberg — w tym wypadku — samego siebie.

Na to ohydne kłamstwo dajemy Ehrenbergowi odprawę, na jaką zasługuje.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Sroka